

Panium - Numer Trzy

Widzenie i wyznaczony czas: prorocza paralela

Jeff Pippenger

2025-02-28

Przypowieść o dziesięciu pannach powtarza się co do joty w historii stu czterdziestu czterech tysięcy. Księga Habakuka, rozdział drugi, przedstawia sedno przypowieści, gdy wskazuje na widzenie, które przemówi na końcu.

Stanę na mojej warcie, wejdę na basztę i będę wypatrywał, aby zobaczyć, co mi powie, i co odpowiem, gdy będę upomniany. I Pan mi odpowiedział i rzekł: Zapisz widzenie i wyraźnie je wypisz na tablicach, aby biegnący mógł je przeczytać. Bo widzenie dotyczy jeszcze wyznaczonego czasu, lecz u kresu przemówi i nie skłamię; choćby się opóźniało, czekaj na nie, bo na pewno przyjdzie, nie spóźni się. Oto jego wyniosła dusza nie jest w nim prawą, lecz sprawiedliwy będzie żył dzięki swojej wierze. Habakuk 2:1-4.

Werset 27 rozdziału 11 Księgi Daniela również wskazuje na „wyznaczony czas”.

I serca tych dwóch królów będą skłonne do czynienia zła i będą mówić kłamstwa przy jednym stole; lecz to się nie powiedzie, bo koniec nastąpi dopiero w wyznaczonym czasie. Daniela 11:27.

„Widzenie”, które jest ustanowione przez Rzym, jest przeznaczone na „wyznaczony czas”, a dwaj królowie, których zamiarem jest czynić zło i którzy przy jednym stole mówią kłamstwa, wskazują proroczy drogowskaz, który pojawia się, zanim widzenie „przemówi”. Przed wyznaczonym czasem dwaj królowie mówią „kłamstwa”, a gdy widzenie przemówi w wyznaczonym czasie, nie skłamię. Wyznaczony czas to ustawa niedzielna w USA, a spotkanie przy stole wyznacza początek okresu proroczego. „Widzenie” spełnia się w historii przy ustawie niedzielnej, ale zostaje ustanowione przed ustawą niedzielną. Jest to oczywiste, ponieważ wiernym polecono czekać na widzenie oraz je ogłosić. Nie mogliby ogłosić widzenia przed jego spełnieniem, gdyby nie było ono wcześniej ustanowione.

Jeremiasz reprezentuje tych, którzy "czekają" na widzenie:

O Panie, Ty wiesz; wspomnij na mnie i nawiedz mnie, i pomścij mnie na moich prześladowcach; nie porywaj mnie w Swej cierpliwości; wiedz, że dla Ciebie znosiłem zniewagę. Gdy znalazłem Twoje słowa, pochłonałem je; a Twoje słowo było dla mnie radością i weselem mego serca, bo nazwano mnie Twoim imieniem, Panie, Boże Zastępów. Nie zasiadałem w zgromadzeniu szyderców ani się nie weseliłem; siedziałem samotnie z powodu Twojej ręki, bo napełniłeś mnie oburzeniem. Dlaczego mój ból jest ustawiczny, a moja rana nieuleczalna, nie chce się zagoić? Czy całkiem będziesz dla mnie jak kłamca i jak wody zawodne? Dlatego tak mówi Pan: Jeżeli się nawrócisz, znów cię przyjmę i będziesz stał przede Mną; a jeśli wydzielisz to, co cenne, od tego, co nikczemne, będziesz jak Moje usta; niech oni wrócą do ciebie, ale ty nie wracaj do nich. I uczynię cię dla tego ludu obwarowanym

miedzianym murem; będą walczyć przeciw tobie, lecz nie przemogą cię, bo Ja jestem z tobą, aby cię ratować i wybawiać — mówi Pan. I wyrwę cię z ręki niegodziwych i wybawię cię z ręki okrutników. Jeremiasz 15:15-21.

Prawo niedzielne w USA jest miejscem, w którym zostajeznaczony symbol „pamiętania”. To tam Szabat, który zawsze ma być pamiętany, staje się ostateczną próbą. To tam nierządnicą z Tyru, która została zapomniana, zostaje przypomniana. To tam Bóg pamięta grzechy Babilonu i wymierza mu podwójny wyrok.

Kamieniem milowym, w którym mówienie jest umiejscowione, jest ustawa niedzielna w USA, ponieważ tam bestia z ziemi „mówi” jak smok. Na tym samym kamieniu milowym oślica w linii prorocstwa Balaama „mówi”. Kiedy rodzi się Jan Chrzciciel, jego ojciec, Zachariasz, który został przez Boga pozbawiony mowy, „mówi”.

I stało się, że ósmego dnia przyszli, aby obrzezać dziecię; i chcieli mu nadać imię Zachariasz, jak jego ojciec. Lecz jego matka odpowiedziała i rzekła: Nie tak; lecz będzie miał na imię Jan. A oni rzekli do niej: Nie ma nikogo z twoich krewnych, kto nosiłby to imię. I dawali znaki jego ojcu, jak chce, aby go nazwano. A on poprosił o tabliczkę do pisania i napisał: Na imię mu Jan. I wszyscy się zdumiali. I natychmiast otworzyły się jego usta i rozwiązał się jego język, i przemówił, wielbiąc Boga. Łukasz 1:59-64.

W czasie ustawy niedzielnej w USA śmiertelna rana papieżstwa zostaje uleczona i staje się ono ósmym królestwem, które jest z owych siedmiu, gdy USA mają prezydenta Donalda Trumpa, ósmego prezydenta, który jest z owych siedmiu. W tym samym momencie sto czterdzieści cztery tysiące zostają wywyższeni jako sztandar. Sto czterdzieści cztery tysiące są ósmym Kościołem, który jest z owych siedmiu. Przy ustawie niedzielnej liczba osiem zostajeznaczona, a ósmego dnia Jan został obrzezany i Zachariasz przemówił. Zachariasz znaczy: Bóg 'pamiętał'. Ustawa niedzielna jest fałszywym odpowiednikiem prawdziwego Sabatu, który miał być 'pamiętany'. Przy ustawie niedzielnej nierządnicą Tyru zostaje 'przypomniana'. To właśnie przy ustawie niedzielnej Bóg 'przypomina sobie' grzechy Babilonu i podwaja jej wyrok.

Jeremiasz reprezentuje tych, którzy przeżyli pierwsze rozczarowanie i czekają na widzenie, które zwleka. Reprezentuje on wiernych, którzy stają się ustami Boga w wyznaczonym czasie, gdy widzenie mówi i nie kłamie. Widzenie, które mówi w wyznaczonym czasie, jest poprzedzone tym, że dwóch królów przy jednym stole okłamuje się nawzajem. To wydarzenie poprzedza ustawę niedzielną i dlatego ma miejsce w historii Panium, jak przedstawiono w wersetach od trzynastego do piętnastego, co przypada na ten sam okres, w którym "rabusie ludu" ustanawiają "widzenie".

A w owych czasach wielu powstanie przeciwko królowi Południa; również rabusie twego ludu wywyższą się, aby utwierdzić widzenie, lecz upadną. Daniel 11:14.

„Rozbójnicy” to Rzym, a Rzym w czasach ostatecznych to katolicyzm. Papież ustanawia tę wizję i czyni to w okresie tuż przed wprowadzeniem prawa niedzielnego. Czyni to, interweniując w bitwie pod Panium, w której Trump bierze górę nad Putinem. Bitwa miała miejsce w 200 r. p.n.e., w tym samym roku, w którym pogański Rzym wszedł do historii proroczej. Pompejusz Wielki zdobył Jerozolimę w 63 r. p.n.e. Wydarzenie to miało miejsce podczas jego kampanii na Wschodzie, gdy

interweniował w wojnie domowej między braćmi hasmonejskimi, Hyrcanusem II a Aristobulusem II. Pompejusz opowiedział się po stronie Hyrcanusa II, obległ Jerozolimę i ostatecznie zdobył miasto po trzymiesięcznym oblężeniu. To oznaczało koniec niepodległości Judei i początek rzymskiej kontroli nad regionem, który później stał się prowincją pod rzymskim panowaniem.

Przed ustawą niedzielną papież wkracza do historii związanej z bitwą pod Panium. Gdy wchodzi do historii proroczej, jego pojawienie się ustanawia widzenie; widzenie, które jeszcze „przemówi” w „wyznaczonym czasie” ustawy niedzielnej w USA. „Widzenie”, które zwlekało, to nieudane proroctwo, które wyznaczyło początek czasu zwłoki w przypowieści o dziesięciu pannach. Wyznaczyło ono także nadejście drugiego z trzech aniołów z czternastego rozdziału Księgi Objawienia. Nieudane proroctwo, które zapoczątkowało okres oczekiwania, oraz zachęta, by „czekać” na jego wypełnienie, mimo że zwlekało.

W historii millerystów czas zwłoki zakończył się podczas zjazdu namiotowego w Exeter w dniach 12–17 sierpnia 1844 roku. Rozczarowanie spowodowane niespełnioną przepowiednią zapoczątkowało okres oczekiwania, mający doprowadzić do ostatecznego ukształtowania charakteru w dwóch klasach panien, po którym nastąpiło wyjaśnienie uprzednio chybionej przepowiedni. Wyjaśnienie przedstawione w Exeter wskazuje szczegóły związane z wizją w chwili jej wypełnienia. Te same cechy można dostrzec w szesnastym rozdziale Ewangelii Mateusza, gdy Chrystus zabrał swoich uczniów do Cezarei Filipowej. Od tego momentu Chrystus wprost nauczał uczniów o tym, co miało się stać na krzyżu.

Odtąd Jezus zaczął ukazywać swoim uczniom, że musi udać się do Jerozolimy i wiele wycierpieć od starszych, arcykapłanów i uczonych w Piśmie, zostać zabitym i trzeciego dnia zmartwychwstać. Mateusz 16:21.

Należy zauważyć, że przytoczony właśnie werset pojawia się między stwierdzeniem Jezusa, że Piotr został prowadzony przez Ducha Świętego, gdy rozpoznał w Jezusie Chrystusa, Syna Boga żywego. Następnie, gdy Chrystus zaczął ich uczyć o nadchodzącym krzyżu, Piotr sprzeciwił się temu przesłaniu, a Chrystus nazwał Piotra szatanem. Przesłanie, które zostaje odpięczętowane, gdy widzenie zostaje utwierdzone, rodzi dwie klasy czcicieli, obie reprezentowane przez Piotra.

Cezarea Filipowa to Panium i obie prowadzą do wyznaczonego czasu: krzyża w linii Chrystusa, 22 października 1844 roku w historii ruchu millerowskiego oraz dzisiejszej ustawy niedzielnej. Panium, Cezarea Filipowa i zjazd namiotowy w Exeter to ten sam proroczy kamień milowy. To na tym kamieniu milowym widzenie zostaje utwierdzone wraz z wprowadzeniem papieża do narracji. Utwierdzenie widzenia poprzedza wyznaczony czas, bo Cezarea Filipowa poprzedziła krzyż, zjazd namiotowy w Exeter poprzedził 22 października 1844 roku, a Panium w 200 r. p.n.e. poprzedziło zdobycie Jerozolimy przez Pompejusza w 63 r. p.n.e. W pewnym momencie przed ustawą niedzielną w USA papież, który jest nierządnicą z Tyru, otwarcie wkroczy do historii proroczej. Gdy to uczyni, widzenie zostaje utwierdzone.

Widzenie zostaje ustanowione w trzeciej wojnie zastępczej rozdziału jedenastego. Pierwsza wojna zastępcza ilustruje ostatnią wojnę zastępczą, więc ostatnia wojna zastępcza będzie mieć te same prorocze cechy co pierwsza. Król południa, reprezentowany przez imię Vladimir, oznaczające

„władcę wspólnoty”, zostaje zmieciony przez sojusz między papieżem a prezydentem USA. Ostatni papież będzie ósmym, który jest z siedmiu, w wypełnieniu Objawienia rozdziału siedemnastego, a ostatni prezydent będzie ósmym, który jest z siedmiu, podobnie jak chorągiew stu czterdziestu czterech tysięcy.

Relacja między papieżem a prezydentem na początku była „tajnym sojuszem”, a sojusz ósmego i ostatniego prezydenta z papieżem również będzie „tajny”, gdyż w tym okresie nierządnicą z Tyru jest proroczo „zapomniana”. Sojusz między Reaganem a papieżem Janem Pawłem II był tajny, ale jednocześnie papież stał się najbardziej rozpoznawalną twarzą na ziemi. Tym, co jest „zapomniane” w odniesieniu do nierządnic z Tyru, która cudzołoży ze wszystkimi królami ziemi, jest szczególna cecha papieństwa, która włącza wszystkie jej grzechy w jedną kategorię buntu. Tą cechą jest roszczenie Kościoła katolickiego do „nieomyślności”. Fakt ten jest tak ważny, że zakończę teraz ten artykuł rozdziałem Siostry White. Będziemy kontynuować te wątki w następnym artykule, ale czytając poniższy rozdział z The Great Controversy, pamiętaj, że prawie każdy członek gabinetu Trumpa jest rzymskokatolikiem, z domieszką pentekostalizmu i wszechobecnym wpływem Franklina Grahama, który niedawno wezwał do publicznych modlitw za antychrysta biblijnego prorocstwa.

Wolność sumienia zagrożona

Katolicyzm rzymski jest dziś postrzegany przez protestantów z o wiele większą przychylnością niż w dawnych latach. W tych krajach, gdzie katolicyzm nie dominuje, a papiści obierają pojednawczy kurs, by zyskać wpływy, narasta obojętność wobec nauk, które oddzielają kościoły zreformowane od papieskiej hierarchii; zyskuje na znaczeniu pogląd, że w gruncie rzeczy nie różnimy się tak bardzo w kwestiach zasadniczych, jak przypuszczano, i że niewielkie ustępstwo z naszej strony doprowadzi nas do lepszego porozumienia z Rzymem. Były czasy, gdy protestanci wysoko cenili wolność sumienia, tak drogo okupioną. Uczyli swoje dzieci, by brzydziły się papizmem, i uważali, że dążenie do zgody z Rzymem byłoby niewiernością wobec Boga. Ale jakże odmienne są dziś wyrażane poglądy!

Obrońcy papieństwa oświadczają, że Kościół został oczerniony, a świat protestancki skłonny jest przyjąć to twierdzenie. Wielu utrzymuje, że jest niesprawiedliwe oceniać dzisiejszy Kościół na podstawie ohyd i niedorzeczności, które naznaczały jego panowanie w wiekach ignorancji i ciemnoty. Usprawiedliwiają jego straszliwe okrucieństwo jako skutek barbarzyństwa tamtych czasów i twierdzą, że wpływ współczesnej cywilizacji zmienił jego postawę.

Czyż ci ludzie zapomnieli o roszczeniu do nieomyślności, wysuwanym przez tę wyniosłą władzę przez osiemset lat? Zamiast zostać porzucone, roszczenie to zostało w XIX wieku potwierdzone z większą stanowczością niż kiedykolwiek wcześniej. Skoro Rzym twierdzi, że „kościół nigdy nie błędził; ani, według Pisma, nigdy nie zbłądzi” (John L. von Mosheim, Instytucje historii kościelnej, księga 3, wiek II, część 2, rozdział 2, sekcja 9, przypis 17), jak może wyrzec się zasad, które kierowały jego postępowaniem w minionych wiekach?

Kościół papieski nigdy nie zrzeknie się swojego roszczenia do nieomyślności. Wszystko, co uczynił, prześladowając tych, którzy odrzucają jego dogmaty, uważa za słuszne; i czyż nie powtórzyłyby tych samych czynów, gdyby nadarzyła się sposobność? Gdyby usunięto obecne ograniczenia nałożone przez rządy świeckie i przywrócono Rzymowi jego dawną władzę, rychło odżyłyby tyrania i prześladowania.

„Znany pisarz tak wypowiada się o postawie hierarchii papieskiej w kwestii wolności sumienia oraz o niebezpieczeństwach, które w szczególny sposób zagrażają Stanom Zjednoczonym wskutek powodzenia jej polityki: »Wielu jest skłonnych przypisywać wszelki lęk przed rzymskim katolicyzmem w Stanach Zjednoczonych bigoterii lub dziecinadzie. Tacy nie dostrzegają w charakterze i postawie romanizmu niczego wrogiego naszym wolnym instytucjom ani niczego złowróbnego w jego rozwoju. Porównajmy więc najpierw niektóre podstawowe zasady naszego ustroju z zasadami Kościoła katolickiego.«”

Konstytucja Stanów Zjednoczonych gwarantuje wolność sumienia. Nic nie jest droższe ani bardziej podstawowe. Papież Pius IX w swoim Liście encyklicznym z 15 sierpnia 1854 roku powiedział: „Absurdalne i błędne doktryny lub brednie w obronie wolności sumienia są najzłobniejszym błędem — plagą, ze wszystkich, najbardziej budzącą groźbę w państwie.” Ten sam papież w Liście encyklicznym z 8 grudnia 1864 roku obłożył anatemą „tych, którzy głoszą wolność sumienia i wyznania”, a także „wszystkich, którzy utrzymują, że Kościół nie może posługiwać się przymusem”.

'Szczególna postawa Rzymu w Stanach Zjednoczonych nie oznacza zmiany nastawienia. Okazuje on tolerancję tam, gdzie jest bezsilny. Mówi biskup O'Connor: 'Wolność religijna jest jedynie tolerowana, dopóki przeciwna zasada nie będzie mogła zostać wprowadzona w życie bez narażenia świata katolickiego na niebezpieczeństwo.'... Arcybiskup St. Louis powiedział kiedyś: 'Herezja i niewiara są przestępstwami; a w krajach chrześcijańskich, jak na przykład we Włoszech i w Hiszpanii, gdzie wszyscy mieszkańcy są katolikami i gdzie religia katolicka stanowi istotną część prawa kraju, są one karane jak inne przestępstwa.'...

„Każdy kardynał, arcybiskup i biskup w Kościele katolickim składa przysięgę wierności papieżowi, w której padają następujące słowa: «Heretyków, schizmatyków i buntowników przeciw naszemu rzonemu panu (papieżowi) lub jego rzonym następcom będę ze wszystkich sił prześladować i zwalczać».” — Josiah Strong, *Our Country*, rozdz. 5, par. 2–4.

To prawda, że we wspólnocie rzymskokatolickiej są prawdziwi chrześcijanie. Tysiące w tym Kościele służy Bogu zgodnie z najlepszym światłem, jakie mają. Nie są dopuszczani do Jego słowa, a więc nie rozeznają prawdy. Nigdy nie dostrzegli kontrastu między żywą służbą serca a rutyną samych form i ceremonii. Bóg patrzy z pełną współczucia czułością na te dusze, wychowane w wierze zwodniczej i niesatysfakcjonującej. Sprawí, że promienie światła przenikną gęste mroki, które ich otaczają. Objawi im prawdę taką, jaka jest w Jezusie, i wielu jeszcze stanie po stronie Jego ludu.

Jednak romanizm jako system nie jest dziś bardziej zgodny z ewangelią Chrystusa niż w jakimkolwiek wcześniejszym okresie swojej historii. Kościoły protestanckie pogrążone są w wielkim mroku, inaczej rozpoznałyby znaki czasu. Kościół rzymski ma dalekosiężne plany i

sposoby działania. Wykorzystuje wszelkie środki, by rozszerzyć swoje wpływy i zwiększyć swoją władzę, przygotowując się do zaciętej i zdecydowanej walki o odzyskanie kontroli nad światem, przywrócenie prześladowań i zniweczenie wszystkiego, czego dokonał protestantyzm. Katolicyzm umacnia się na każdym kroku. Spójrzcie na rosnącą liczbę jego kościołów i kaplic w krajach protestanckich. Spójrzcie na popularność jego kolegiów i seminariów w Ameryce, tak szeroko uczęszczanych przez protestantów. Spójrzcie na wzrost rytualizmu w Anglii i częste przejścia na katolicyzm. Te rzeczy powinny wzbudzić niepokój u wszystkich, którzy cenią czyste zasady ewangelii.

Protestanci zbratali się z papizmem i go popierali; zawierali kompromisy i czynili ustępstwa, które samych papistów zaskakują i których nie potrafią zrozumieć. Ludzie przykrywają oczy na prawdziwy charakter rzymszczyzny oraz na niebezpieczeństwa wynikające z jej supremacji. Trzeba poruszyć ludzi, aby stawili opór postępom tego najgroźniejszego wroga wolności obywatelskiej i religijnej.

Wielu protestantów przypuszcza, że religia katolicka jest nieatrakcyjna, a jej kult to nużący, pozbawiony znaczenia ciąg ceremonii. Tu się mylą. Chociaż rzymski katolicyzm opiera się na oszustwie, nie jest on prostackim i niezdarnym oszustwem. Nabożeństwo Kościoła rzymskokatolickiego to ceremonia niezwykle imponująca. Jego przepych i uroczyste obrzędy urzekają zmysły ludzi i zagłuszają głos rozumu i sumienia. Wzrok zostaje oczarowany. Wspaniałe kościoły, imponujące procesje, złote ołtarze, wysadzone klejnotami relikwiarze, znakomite obrazy i wykwinna rzeźba przemawiają do miłości piękna. Ucho również zostaje urzeczone. Muzyka nie ma sobie równej. Bogate tony organów o głębokim brzmieniu, mieszając się z melodią wielu głosów, gdy rozlewają się pod wzniosłymi kopułami i w kolumnowych nawach jej wspaniałych katedr, nie mogą nie napełnić umysłu bojaźnią i czcią.

Ten zewnętrzny przepych, pompa i ceremonia, które jedynie drwią z tęsknot duszy schorowanej grzechem, są dowodem wewnętrznego zepsucia. Religia Chrystusa nie potrzebuje takich powabów, by się zalecać. W świetle bijącym z krzyża prawdziwe chrześcijaństwo jawi się tak czyste i piękne, że żadne zewnętrzne ozdoby nie mogą zwiększyć jego prawdziwej wartości. To właśnie piękno świętości, łagodny i cichy duch, ma wartość w oczach Boga.

Błyskotliwość stylu nie jest koniecznym wskaźnikiem czystego, wzniosłego myślenia. Wzniosłe pojęcia o sztuce, subtelne wyrafinowanie smaku, często występują w umysłach ziemskich i zmysłowych. Są one często używane przez Szatana, aby skłonić ludzi, by zapomnieli o potrzebach duszy, stracili z oczu przyszłe, nieśmiertelne życie, odwrócili się od swego Nieskończonego Pomocnika i żyli wyłącznie dla tego świata.

Religia zewnętrzności jest pociągająca dla nieodrodzonego serca. Przepych i ceremoniał katolickiego kultu mają uwodzicielską, omamiającą moc, przez którą wielu zostaje zwiedzionych; i zaczynają uważać Kościół Rzymski za samą bramę nieba. Tylko ci, którzy mocno postawili stopy na fundamencie prawdy i których serca zostały odnowione przez Ducha Bożego, są odporni na jej wpływ. Tysiące, które nie mają doświadczalnego poznania Chrystusa, zostaną skłonione, by przyjąć formy pobożności bez mocy. Taka religia jest właśnie tym, czego pragną tłumy.

Roszczenie Kościoła do prawa odpuszczania grzechów sprawia, że papista czuje się uprawniony do grzeszenia; a instytucja spowiedzi, bez której nie udziela się rozgrzeszenia, również daje przyzwolenie złu. Ten, kto klęka przed upadłym człowiekiem i w spowiedzi odsłania tajemne myśli i wyobrażenia swego serca, poniża swoje człowieczeństwo i hańbi każdy szlachetny instynkt swojej duszy. Wyznając grzechy swego życia kapłanowi — błędzemu, grzesznemu śmiertelnikowi, i zbyt często zepsutemu winem i rozwiązłością — obniża się jego poziom moralny i w następstwie ulega skalaniu. Jego obraz Boga zostaje sprowadzony do podobieństwa upadłej ludzkości, gdyż kapłan występuje jako przedstawiciel Boga. To poniżające wyznawanie grzechów człowiekowi jest tajnym źródłem, z którego wypłynęło wiele zła plugawiącego świat i przygotowującego go na ostateczne zniszczenie. A jednak temu, kto kocha pobłażanie sobie, miłsze jest wyznać grzechy innemu śmiertelnikowi niż otworzyć duszę przed Bogiem. Bardziej odpowiada ludzkiej naturze odbywać pokutę niż wyrzec się grzechu; łatwiej umartwiać ciało włosiennicą, pokrzywami i uwierającymi łańcuchami niż ukrzyżować cielesne pożądliwości. Ciężkie jest jarzmo, które serce cielesne gotowe jest dźwigać, byle tylko nie ugiąć się pod jarzmem Chrystusa.

Istnieje uderzające podobieństwo między Kościołem Rzymu a religią żydowską w czasach pierwszego przyjścia Chrystusa. Podczas gdy Żydzi potajemnie deptali wszelkie zasady prawa Bożego, na zewnątrz byli rygorystyczni w przestrzeganiu jego nakazów, obciążając je wymaganiami i tradycjami, które czyniły posłuszeństwo bolesnym i uciążliwym. Tak jak Żydzi twierdzili, że czczą prawo, tak wyznawcy Kościoła Rzymu utrzymują, że czczą krzyż. Wywyższają symbol cierpienia Chrystusa, podczas gdy swoim życiem zapierają się Tego, którego on przedstawia.

Papiści umieszczają krzyże na swoich kościołach, na swoich ołtarzach i na swoich szatach. Wszędzie widać symbol krzyża. Wszędzie jest on zewnętrznie czczony i wywyższany. Lecz nauki Chrystusa są pogrzebane pod masą bezsensownych tradycji, fałszywych interpretacji i surowych wymagań. Słowa Zbawiciela wypowiedziane o zaślepionych Żydach odnoszą się z jeszcze większą mocą do przywódców Kościoła rzymskokatolickiego: „Wiążą ciężkie brzemiona, trudne do uniesienia, i kładą je ludziom na ramiona; lecz sami nie chcą ich poruszyć nawet jednym palcem.” Mateusza 23:4. Sumienne dusze są utrzymywane w nieustannym strachu przed gniewem obrażonego Boga, podczas gdy wielu dostojników kościelnych żyje w luksusie i rozkoszach zmysłowych.

Cześć oddawana obrazom i relikwiom, wzywianie świętych oraz wywyższanie papieża są podstępami Szatana, mającymi odciągnąć umysły ludzi od Boga i od Jego Syna. Aby doprowadzić ich do zguby, stara się odwrócić ich uwagę od Tego, przez którego jedynie mogą znaleźć zbawienie. Skieruje ich ku wszystkiemu, co może zostać podstawione w miejsce Tego, który powiedział: „Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy jesteście utrudzeni i obciążeni, a Ja wam dam odpocznienie.” Mateusza 11:28.

Stałym wysiłkiem Szatana jest wypaczanie charakteru Boga, natury grzechu oraz rzeczywistych kwestii, o które toczy się wielki spór. Jego sofistyka osłabia wiążący charakter prawa Bożego i daje ludziom przyzwolenie na grzeszenie. Równocześnie sprawia, że pielęgnują fałszywe wyobrażenia o Bogu, tak że odnoszą się do Niego z lękiem i nienawiścią,

a nie z miłością. Okrucieństwo wpisane w jego własny charakter przypisuje się Stwórcy; zostaje ono wcielone w systemy religijne i wyrażone w formach kultu. W ten sposób umysł ludzi zostają zaślepione, a Szatan pozyskuje ich jako swoje narzędzia do wojny przeciwko Bogu. Za sprawą wypaczonych wyobrażeń o Bożych przymiotach pogańskie narody zostały skłonione do uwierzenia, że ofiary z ludzi są konieczne, by zyskać przychyłność Bóstwa; a dopuszczano się straszliwych okrucieństw pod różnymi postaciami bałwochwalstwa.

Kościół rzymskokatolicki, łącząc formy pogaństwa i chrześcijaństwa oraz, podobnie jak pogaństwo, wykrzywiając obraz Boga, uciekał się do praktyk nie mniej okrutnych i odrażających. W czasach panowania Rzymu istniały narzędzia tortur, by wymuszać zgodę na jej nauki. Był stos dla tych, którzy nie chcieli ulec jej roszczeniom. Dochodziło do masakr na skalę, której rozmiarów nie poznamy, dopóki nie objawi ich sąd. Dostojnicy Kościoła, pod wodzą Szatana, swego pana, trudzili się nad wynajdywaniem sposobów zadawania możliwie największych katuszy, nie odbierając życia ofierze. W wielu przypadkach piekielny proceder powtarzano aż do krańców ludzkiej wytrzymałości, aż natura ustawała w walce, a cierpiący witał śmierć jako słodkie wyzwolenie.

Takie było przeznaczenie przeciwników Rzymu. Dla swoich zwolenników miała dyscyplinę bicia, wyniszczającego głodu, cielesnych umartwień w każdej możliwej, przyprawiającej o mdłości postaci. Aby zapewnić sobie przychyłność Nieba, pokutnicy łamali prawa Boże, gwałcąc prawa natury. Uczono ich zrywać więzi, które On ustanowił, aby błogosławić i rozweselać doczesny pobyt człowieka na ziemi. Cmentarz skrywa miliony ofiar, które spędziły życie na daremnych usiłowaniach ujarzmania naturalnych uczuć, tłumiąc — jako obraźliwe dla Boga — wszelką myśl i każde uczucie współczucia dla bliźnich.

Jeśli chcemy zrozumieć zawziętą okrutność Szatana, przejawiającą się przez setki lat, nie wśród tych, którzy nigdy nie słyszeli o Bogu, lecz w samym sercu i na całym obszarze chrześcijaństwa, wystarczy spojrzeć na historię rzymskiego katolicyzmu. Przez ten olbrzymi system zwodzenia książę zła osiąga swój cel przynoszenia Bogu zniewagi, a człowiekowi nędzy. A gdy widzimy, jak udaje mu się maskować się i wykonywać swoje dzieło przez przywódców Kościoła, tym lepiej rozumiemy, dlaczego żywi tak wielką antypatię do Biblii. Jeśli czyta się tę Księgę, objawione zostaną miłosierdzie i miłość Boga; okaże się, że nie nakłada On na ludzi żadnych z tych ciężkich brzemion. Jedyne, czego wymaga, to złamane i skruszone serce, pokorny, posłuszny duch.

Chrystus nie dał w swoim życiu przykładu, by mężczyźni i kobiety zamykali się w klasztorach, aby przygotować się do nieba. Nigdy nie uczył, że miłość i współczucie należy tłumić. Serce Zbawiciela było przepełnione miłością. Im bliżej człowiek zbliża się do moralnej doskonałości, tym większa jego wrażliwość, tym ostrzejsze postrzeganie grzechu i tym głębsze współczucie dla cierpiących. Papież twierdzi, że jest namiestnikiem Chrystusa; ale jak jego charakter wypada w porównaniu z charakterem naszego Zbawiciela? Czy kiedykolwiek wiadomo, aby Chrystus skazywał ludzi na więzienie lub tortury, ponieważ nie oddawali Mu czci jako Królowi nieba? Czy słyszano Jego głos skazujący na śmierć tych, którzy Go nie przyjęli? Gdy został odrzucony przez mieszkańców samarytańskiej wioski, apostoł Jan uniósł się oburzeniem i zapytał: «Panie, czy chcesz, abyśmy rozkazali, by ogień zstąpił z nieba i

pochłonął ich, jak uczynił Eliasz?» Jezus spojrział z litością na swego ucznia i zganił jego surowego ducha, mówiąc: «Syn Człowieczy nie przyszedł zatracać ludzkiego życia, lecz je zbawić». Łuk. 9:54, 56. Jakże odmienny od ducha okazywanego przez Chrystusa jest duch Jego rzekomego namiestnika.

Kościół rzymski dziś ukazuje światu przyjazne oblicze, przykrywając przeprosinami swoją historię straszliwych okrucieństw. Przywdział Chrystusowe szaty; lecz pozostaje niezmieniony. Każda zasada papieństwa, jaka istniała w minionych wiekach, istnieje i dziś. Nauki wymyślone w najciemniejszych wiekach są nadal podtrzymywane. Niech nikt się nie łudzi. Papieństwo, które protestanci teraz tak chętnie honorują, jest tym samym, które rządziło światem za dni Reformacji, gdy mężowie Boży występowali, narażając życie, by obnażyć jego nieprawość. Ma tę samą pychę i aroganckie roszczenia, które panowały nad królami i książętami oraz przypisywały sobie prerogatywy Boga. Jego duch nie jest dziś wcale mniej okrutny i despotyczny niż wtedy, gdy zdławiło ludzką wolność i mordowało świętych Najwyższego.

Papieństwo jest właśnie tym, czym proroctwo zapowiedziało, że będzie — odstępstwem czasów ostatecznych. 2 Tesaloniczan 2:3, 4. Częścią jej polityki jest przybieranie takiego oblicza, które najlepiej posłuży realizacji jej celu; lecz pod zmiennym wyglądem kameleona skrywa niezmienny jad węża. „Nie należy dotrzymywać wiary heretykom ani osobom podejrzanym o herezję” (Lenfant, t. 1, s. 516) — oświadcza. Czyż ta władza, której dzieje przez tysiąc lat pisane są krwią świętych, ma być teraz uznana za część Kościoła Chrystusowego?

Nie bez powodu w krajach protestanckich wysuwa się twierdzenie, że katolicyzm różni się od protestantyzmu mniej niż dawniej. Zaszła zmiana; ale zmiana ta nie dotyczy papieństwa. Katolicyzm rzeczywiście przypomina sporą część protestantyzmu, jaki istnieje obecnie, ponieważ protestantyzm tak bardzo się zdegenerował od czasów reformatorów.

W miarę jak kościoły protestanckie zabiegają o względy świata, fałszywa miłość bliźniego zaślepiła im oczy. Nie widzą nic innego, jak tylko, że jest rzeczą słuszną dopatrywać się dobra we wszelkim złu, a jako nieuchronny skutek w końcu będą dopatrywać się zła we wszelkim dobru. Zamiast stać w obronie wiary raz na zawsze przekazanej świętym, teraz niejako przepraszają Rzym za swój nieżyczliwy osąd o nim, prosząc o przebaczenie za swój bigotyzm.

Liczne grono, nawet wśród tych, którzy nie patrzą przychylnie na katolicyzm rzymski, dostrzega niewielkie niebezpieczeństwo płynące z jego władzy i wpływu. Wielu utrzymuje, że intelektualny i moralny mrok panujący w średniowieczu sprzyjał rozprzestrzenianiu się jego dogmatów, zabobonów i ucisku, a wyższy poziom intelektualny czasów współczesnych, powszechne szerzenie się wiedzy oraz coraz większa liberalność w sprawach religii uniemożliwiają odrodzenie się nietolerancji i tyranii. Sama myśl, że taki stan rzeczy będzie istnieć w tej oświeconej epoce, bywa wyśmiewana. Prawdą jest, że wielkie światło — intelektualne, moralne i religijne — świeci nad tym pokoleniem. Na otwartych kartach Świętego Słowa Bożego spłynęło na świat światło z nieba. Należy jednak pamiętać, że im większe udzielone światło, tym większa ciemność tych, którzy je wypaczają i odrzucają.

Modlitewne studium Biblii ukazałoby protestantom prawdziwy charakter papieżstwa i sprawiłoby, że brzydziliby się nim i unikali go; lecz wielu jest tak mądrych we własnym mniemaniu, że nie czują potrzeby pokornego szukania Boga, aby dać się prowadzić do prawdy. Choć pyszną się swoim oświeceniem, nie znają ani Pisma, ani mocy Bożej. Muszą mieć jakiś sposób uspokojenia sumienia i szukają takiego, który jest jak najmniej duchowy i najmniej upokarzający. Pragną sposobu zapominania o Bogu, który uchodziłby za sposób pamiętania o Nim. Papieżstwo doskonale odpowiada potrzebom wszystkich takich ludzi. Jest przygotowane dla dwóch klas ludzkości, obejmujących niemal cały świat - tych, którzy chcieliby być zbawieni dzięki własnym zasługom, oraz tych, którzy chcieliby być zbawieni w swoich grzechach. Oto tajemnica jego mocy.

"Okazało się, że czas wielkiej ciemności intelektualnej sprzyjał powodzeniu papieżstwa. Jeszcze zostanie wykazane, że czas wielkiego intelektualnego światła jest równie sprzyjający jego powodzeniu. W minionych wiekach, gdy ludzie byli pozbawieni Słowa Bożego i poznania prawdy, ich oczy były zawiązane, a tysiące wpadały w sidła, nie dostrzegając sieci rozpostartej pod ich nogami. W tym pokoleniu jest wielu, których oczy oślepiła blask ludzkich spekulacji, „nauki, fałszywie tak zwanej”; nie dostrzegają sieci i wchodzi w nią równie łatwo, jak gdyby mieli zawiązane oczy. Bóg zamierzył, aby zdolności intelektualne człowieka były uznawane za dar od Stwórcy i były wykorzystywane w służbie prawdy i sprawiedliwości; lecz gdy pielęgnuje się pychę i ambicję, a ludzie wynoszą własne teorie ponad słowo Boże, wówczas inteligencja może wyrządzić większą szkodę niż ignorancja. Tak więc fałszywa nauka współczesności, która podkopuje wiarę w Biblię, okaże się równie skuteczna w torowaniu drogi do przyjęcia papieżstwa, z jego pociągającymi formami, jak w okresie Wieków Ciemnych okazało się skuteczne wstrzymywanie wiedzy, które otworzyło drogę do jego wywyższenia."

W trwających obecnie w Stanach Zjednoczonych ruchach, mających na celu zapewnienie instytucjom i zwyczajom kościoła poparcia ze strony państwa, protestanci idą w ślady papistów. Co więcej, otwierają drogę papieżstwu do odzyskania w protestanckiej Ameryce prymatu, który utraciło w Starym Świecie. A tym, co nadaje temu ruchowi większe znaczenie, jest fakt, że głównym zamierzonym celem jest egzekwowanie święcenia niedzieli — zwyczaju, który wywodzi się z Rzymu i który Rzym uważa za znak swojej władzy. To duch papieżstwa — duch konformizmu wobec światowych zwyczajów, czci dla ludzkich tradycji ponad przykazaniami Bożymi — przenika kościoły protestanckie i prowadzi je do wykonywania tego samego dzieła wywyższania niedzieli, którego papieżstwo dokonało przed nimi.

Jeśli czytelnik pragnie zrozumieć siły i środki, które zostaną użyte w rychło nadchodzącej walce, wystarczy, że prześledzi zapis tego, jakich środków Rzym używał w dawnych wiekach dla tego samego celu. Jeśli chce wiedzieć, jak papieści i protestanci, zjednoczeni, będą postępować z tymi, którzy odrzucają ich dogmaty, niech przyjrzy się duchowi, jaki Rzym okazywał wobec sabatu i jego obrońców.

Królewskie edykty, sobory powszechne i kościelne zarządzenia, wspierane przez władzę świecką, były krokami, dzięki którym pogańskie święto zyskało zaszczytną pozycję w świecie

chrześcijańskim. Pierwszym publicznym środkiem nakazującym przestrzeganie niedzieli było prawo wydane przez Konstantyna. (321 r. n.e.) Edykt ten nakazywał mieszkańcom miast odpoczywać w „czcigodny dzień słońca”, lecz pozwalał rolnikom kontynuować zajęcia rolnicze. Choć był to w istocie pogański akt prawny, został egzekwowany przez cesarza po jego nominalnym przyjęciu chrześcijaństwa.

Ponieważ królewski edykt nie okazał się wystarczającym substytutem boskiego autorytetu, Euzebiusz, biskup, który zabiegał o przychylność władców i był szczególnym przyjacielem oraz pochlebcą Konstantyna, wysunął twierdzenie, że Chrystus przeniósł szabat na niedzielę. Na poparcie tej nowej doktryny nie przytoczono ani jednego świadectwa Pisma Świętego. Sam Euzebiusz nieświadomie przyznaje jej fałszywość i wskazuje rzeczywistych autorów tej zmiany. „Wszystko” — mówi — „cokolwiek było obowiązkiem czynić w szabat, przenieśliśmy na Dzień Pański.” — Robert Cox, Prawa szabatu i obowiązki szabatu, s. 538. Jednak argument na rzecz niedzieli, choć bezpodstawny, ośmielił ludzi do deptania szabatu Pana. Wszyscy, którzy pragnęli poważania ze strony świata, przyjęli to popularne święto.

Gdy papieństwo się umocniło, kontynuowano dzieło wywyższania niedzieli. Przez pewien czas ludzie wykonywali prace rolnicze, kiedy nie uczęszczali do kościoła, a siódmy dzień wciąż uważano za Sabat. Stopniowo jednak dokonywała się zmiana. Osobom sprawującym urzędy kościelne zakazano w niedzielę rozstrzygać jakiegokolwiek spory cywilne. Wkrótce potem wszystkim, bez względu na stan, nakazano powstrzymać się od zwykłych prac pod groźbą grzywny dla ludzi wolnych, a w przypadku służby — chłosty. Później postanowiono, że bogaci będą karani utratą połowy majątku; a w końcu, że jeśli nadal będą uparci, uczyni się z nich niewolników. Niższe warstwy społeczne miały być skazane na wieczyste wygnanie.

"Posłużono się również cudami. Wśród innych cudów donoszono, że gdy rolnik, który zamierzał w niedzielę orać swoje pole, czyścił pług żelazem, żelazo na dobre przywarło do jego dłoni i przez dwa lata nosił je przy sobie, 'ku jego nader wielkiemu bólowi i wstydomi'."-Francis West, Historyczna i praktyczna rozprawa o Dniu Pańskim, strona 174."

Potem papież wydał polecenie, aby proboszcz napominał tych, którzy profanują niedzielę, i nakłaniał ich, by chodzili do kościoła i odmawiali modlitwy, aby nie ściągnęli jakiegoś wielkiego nieszczęścia na siebie i sąsiadów. Sobór kościelny przytoczył argument — tak szeroko stosowany, nawet przez protestantów — że skoro ludzie zostali porażeni piorunem podczas pracy w niedzielę, to znaczy, że niedziela musi być szabatem. 'Jest to oczywiste' — powiedzieli prałaci — 'jak wielki był gniew Boga z powodu ich zaniedbania tego dnia.' Następnie wezwano, aby kapłani i duchowni, królowie i książęta oraz wszyscy wierni 'dołożyli wszelkich starań i troski, by dzień ten został przywrócony do należnej mu czci i — dla chwały chrześcijaństwa — był w przyszłości pobożniej obchodzony.' — Thomas Morer, Rozprawa w sześciu dialogach o nazwie, pojęciu i obchodzeniu Dnia Pańskiego, strona 271.

Ponieważ dekrety soborów okazały się niewystarczające, zwrócono się do władz świeckich o wydanie edyktu, który wzbudziłby grozę w sercach ludzi i zmusił ich do powstrzymania się od pracy w niedzielę. Na synodzie odbytym w Rzymie wszystkie wcześniejsze postanowienia zostały potwierdzone z większą mocą i uroczystością. Zostały też włączone do prawa kościelnego i były egzekwowane przez władze cywilne w niemal całym świecie

chrześcijańskim. (Zob. Heylyn, History of the Sabbath, cz. 2, rozdz. 5, sek. 7.)

Jednak brak autorytetu Pisma Świętego dla święcenia niedzieli powodował niemałe zakłopotanie. Ludzie kwestionowali prawo swoich nauczycieli do odsunięcia na bok kategorię oświadczenia Jehowy: „Dzień siódmy jest Sabatem Pana, Boga twego”, aby uczcić dzień słońca. Aby uzupełnić brak świadectwa biblijnego, konieczne były inne wybiegi. Gorliwy zwolennik niedzieli, który pod koniec XII wieku odwiedził kościoły Anglii, napotkał opór wiernych świadków prawdy; a jego wysiłki były tak bezowocne, że na pewien czas opuścił kraj i zaczął szukać sposobu, by narzucić swoje nauki. Gdy powrócił, brak został uzupełniony i w dalszej pracy odnosił większe sukcesy. Przywiózł ze sobą zwój, rzekomo pochodzący od samego Boga, zawierający potrzebny nakaz święcenia niedzieli oraz straszliwe groźby, mające przerazić nieposłusznych. O tym cennym dokumencie — równie nikczemnym fałszyfikacji jak instytucja, którą wspierał — mówiono, że spadł z nieba i że znaleziono go w Jerozolimie, na ołtarzu św. Symeona, na Golgocie. W rzeczywistości jednak źródłem, z którego pochodził, był pałac papieski w Rzymie. Oszustwa i fałszerstwa służące umacnianiu potęgi i pomyślności Kościoła były we wszystkich epokach uważane przez hierarchię papieską za dopuszczalne.

Zwój zabraniał pracy od dziewiątej godziny, to jest trzeciej po południu, w sobotę, aż do wschodu słońca w poniedziałek; a jego autorytet uznano za potwierdzony licznymi cudami. Donoszono, że osoby pracujące po wyznaczonej godzinie dotykał paraliż. Młynarz, który próbował młócić swoje zboże, ujrzał, jak zamiast mąki popłynął potok krwi, a koło młyńskie stanęło w miejscu, mimo silnego naporu wody. Kobieta, która włożyła ciasto do pieca, stwierdziła po wyjęciu, że jest surowe, choć piec był bardzo gorący. Inna, która miała ciasto przygotowane do pieczenia o dziewiątej godzinie, lecz postanowiła odłożyć je do poniedziałku, stwierdziła nazajutrz, że zostało uformowane w bochenki i upieczone mocą boską. Mężczyzna, który piekł chleb po dziewiątej godzinie w sobotę, stwierdził, gdy złamał go nazajutrz rano, że wypłynęła z niego krew. Takimi absurdalnymi i zabobonnymi zmyśleniami zwolennicy niedzieli usiłowali ugruntować jej świętość. (Zob. Roger de Hoveden, Annals, t. 2, s. 526–530.)

W Szkocji, podobnie jak w Anglii, większy szacunek dla niedzieli zapewniono przez połączenie z nią części dawnego szabatu. Jednak czas, który należało zachowywać jako święty, był różny. Edykt króla Szkocji stwierdzał, że „sobota od południa powinna być uważana za świętą” i że nikt od tego czasu aż do poniedziałkowego rana nie powinien zajmować się sprawami świeckimi. —Morer, s. 290, 291.

Jednak pomimo wszystkich wysiłków, by ustanowić świętość niedzieli, sami papieści publicznie przyznali boski autorytet szabatu oraz ludzki rodowód instytucji, którą go zastąpiono. W szesnastym wieku sobór papieski otwarcie oświadczył: 'Niech wszyscy chrześcijanie pamiętają, że siódmy dzień został poświęcony przez Boga i był przyjęty oraz zachowywany nie tylko przez Żydów, lecz także przez wszystkich innych, którzy mienią się czcicielami Boga; chociaż my, chrześcijanie, zmieniliśmy ich szabat na Dzień Pański.' -Tamże, s. 281, 282. Ci, którzy ingerowali w boskie prawo, nie byli nieświadomi charakteru swego dzieła. Świadomie stawiali się ponad Bogiem.

Wymowny przykład polityki Rzymu wobec tych, którzy się z nim nie zgadzają, dały długotrwałe i krwawe prześladowania waldensów, z których niektórzy przestrzegali szabatu. Inni cierpieli w podobny sposób za wierność czwartemu przykazaniu. Szczególnie znacząca jest historia kościołów Etiopii i Abisynii. Pośród mroków wieków ciemnych chrześcijaństwo Afryki Środkowej zniknęło z pola widzenia i zostało przez świat zapomniane, a przez wiele stuleci cieszyli się swobodą w praktykowaniu swojej wiary. Lecz w końcu Rzym dowiedział się o ich istnieniu, a cesarz Abisynii wkrótce został podstępnie nakłoniony do uznania papieża za wikariusza Chrystusa. Nastąpiły kolejne ustępstwa.

Wydano edykt zakazujący obchodzenia szabatu pod najsurowszymi karami. (Zob. Michael Geddes, *Church History of Ethiopia*, s. 311, 312.) Jednak papieska tyrania wkrótce stała się jarzmem tak uciążliwym, że Abisyńczycy postanowili zrzucić je ze swych karków. Po straszliwej walce rzymskich katolików wygnano z abisyńskich ziem, a starożytna wiara została przywrócona. Kościoły radowały się swoją wolnością i nigdy nie zapomniały lekcji, której się nauczyły o zwodzeniu, fanatyzmie i despotycznej władzy Rzymu. W granicach swego odosobnionego królestwa zadowalali się pozostawianiem nieznanymi dla reszty chrześcijaństwa.

Kościoły Afryki zachowywały Sabat tak, jak zachowywał go kościół papieski przed swoim całkowitym odstępstwem. Podczas gdy w posłuszeństwie przykazaniu Bożemu zachowywały siódmy dzień, powstrzymywały się od pracy w niedzielę, zgodnie ze zwyczajem kościoła. Po zdobyciu najwyższej władzy Rzym podeptał Sabat Boży, aby wywyższyć swój własny; lecz kościoły Afryki, ukryte przez niemal tysiąc lat, nie popadły w to odstępstwo. Gdy znalazły się pod panowaniem Rzymu, zmuszono je, by odrzuciły prawdziwy i wywyższyły fałszywy sabat; lecz gdy tylko odzyskały niezależność, powróciły do posłuszeństwa czwartemu przykazaniu.

Te świadectwa przeszłości jasno ukazują wrogość Rzymu wobec prawdziwego szabatu i jego obrońców oraz środki, jakimi posługuje się, aby uczcić instytucję własnego ustanowienia. Słowo Boże naucza, że te wydarzenia mają się powtórzyć, gdy rzymskokatolicy i protestanci zjednoczą się, aby wywyższyć niedzielę.

Proroctwo z Objawienia 13 stwierdza, że moc przedstawiona przez bestię o rogach jak u baranka sprawi, iż 'ziemia i ci, którzy na niej mieszkają' będą oddawać cześć papieżowi — tam symbolizowanemu przez bestię 'podobną do lamparta'. Bestia z dwoma rogami ma też powiedzieć 'mieszkającym na ziemi, aby uczynili obraz bestii', a ponadto ma nakazać wszystkim — 'małym i wielkim, bogatym i ubogim, wolnym i niewolnikom' — przyjęcie znamienia bestii. Objawienie 13:11-16. Wykazano, że Stany Zjednoczone są mocą przedstawioną przez bestię o rogach jak u baranka i że to proroctwo spełni się, gdy Stany Zjednoczone wprowadzą przymus przestrzegania niedzieli, którą Rzym uważa za szczególne uznanie swojej zwierzchności. Jednak w tym hołdzie dla papieża Stany Zjednoczone nie będą same. Wpływ Rzymu w krajach, które niegdyś uznawały jego panowanie, bynajmniej nie został zniszczony. A proroctwo zapowiada odnowienie jej potęgi. 'I widziałem jedną z jego głów jakby śmiertelnie ranioną; a śmiertelna rana jego została uleczona; i cała ziemia zdumiewała się i szła w podziwie za bestią.' Werset 3. Zadanie śmiertelnej rany wskazuje na upadek papieża w 1798 roku. Po tym, mówi prorok, 'jego śmiertelna rana została uleczona; i

cała ziemia zdumiewała się, idąc za bestią.' Paweł stwierdza jasno, że 'człowiek grzechu' będzie trwał aż do drugiego przyjścia. 2 Tesaloniczan 2:3-8. Aż do samego końca czasu będzie prowadził dzieło zwodzenia. A Objawiciel oświadcza, również odnosząc się do papieżstwa: 'Oddadzą mu pokłon wszyscy mieszkańcy ziemi, których imiona nie są zapisane w księdze życia.' Objawienie 13:8. Zarówno w Starym, jak i w Nowym Świecie papieżstwo odbierze hołd w czci oddawanej instytucji niedzieli, która opiera się wyłącznie na autorytecie Kościoła Rzymskiego.

„Od połowy XIX wieku badacze prorocत्व w Stanach Zjednoczonych przedstawiają światu to świadectwo. W wydarzeniach, które mają teraz miejsce, widać szybki postęp w kierunku wypełnienia przepowiedni. Wśród nauczycieli protestanckich występuje to samo powoływanie się na boski autorytet na poparcie święcenia niedzieli i ten sam brak biblijnego świadectwa, jak u przywódców papieskich, którzy fabrykowali cuda, aby zastąpić nimi nakaz Boży. Twierdzenie, że sądy Boże spadają na ludzi za naruszanie niedzielnego szabat, będzie powtarzane; już teraz zaczyna się je wysuwać. A ruch na rzecz egzekwowania święcenia niedzieli szybko zyskuje na sile.”

Zadziwiający w swej przenikliwości i przebiegłości jest Kościół rzymski. Umie przewidzieć to, co nadchodzi. Czeką na swój czas, widząc, że kościoły protestanckie oddają jej hołd, przyjmując fałszywy sabat, i że przygotowują się do jego egzekwowania tymi samymi środkami, których ona sama używała w dawnych czasach. Ci, którzy odrzucają światło prawdy, jeszcze będą szukać pomocy tej mieniającej się nieomylną władzy, aby wywyżżyć instytucję, która w niej ma swój początek. Nietrudno odgadnąć, jak chętnie przyjdzie z pomocą protestantom w tym dziele. Kto rozumie lepiej niż przywódcy papiescy, jak postępować z tymi, którzy są nieposłuszni Kościołowi?

Kościół rzymskokatolicki ze wszystkimi swymi rozgałęzieniami na całym świecie tworzy jedną rozległą organizację, pozostającą pod kontrolą Stolicy Apostolskiej i mającą służyć jej interesom. Miliony jego wiernych, w każdym kraju na świecie, są nauczane, by uważać się za zobowiązanych do wierności papieżowi. Bez względu na ich narodowość i na to, jakiemu rządowi podlegają, mają uznawać władzę Kościoła za nadrzędną wobec wszelkiej innej. Choć mogą składać przysięgę lojalności wobec państwa, u podstaw tej przysięgi leży ślub posłuszeństwa Rzymowi, zwalnający ich z wszelkich zobowiązań sprzecznych z jego interesami.

Historia świadczy o jej przebiegłych i uporczywych wysiłkach, by wkraść się w sprawy narodów; a zdobywszy przyczółek, dalej realizować własne cele, nawet za cenę zguby ksiąg i ludu. W roku 1204 papież Innocenty III wymógł na Piotrze II, królu Aragonii, następującą niezwykłą przysięgę: „Ja, Piotr, król Aragończyków, wyznaję i przyrzekam, że będę zawsze wierny i posłuszny memu panu, papieżowi Innocentemu, jego katolickim następcom oraz Kościołowi Rzymskiemu, oraz że wiernie utrzymam moje królestwo w posłuszeństwie wobec niego, broniąc wiary katolickiej i prześladując heretycką przewrotność.” – John Dowling, Historia romanizmu, ks. 5, rozdz. 6, sek.

55. Jest to zgodne z twierdzeniami dotyczącymi władzy pontyfika rzymskiego „że wolno mu detronizować cesarzy” i „że może zwalniać poddanych z ich wierności wobec niegodziwych

władców”. - Mosheim, b. 3, cent. 11, pt. 2, ch. 2, sec. 9, note 17.

I niech będzie pamiętane, że Rzym chełpi się tym, iż nigdy się nie zmienia. Zasady Grzegorza VII i Innocentego III są wciąż zasadami Kościoła rzymskokatolickiego. I gdyby tylko miała władzę, wprowadziłaby je w życie z taką samą gorliwością teraz, jak w minionych wiekach. Protestanci niewiele wiedzą, co czynią, gdy zamierzają przyjąć pomoc Rzymu w dziele wywyższenia niedzieli. Podczas gdy oni są zdeterminowani, by zrealizować swój cel, Rzym dąży do przywrócenia swej potęgi, do odzyskania utraconego zwierzchnictwa. Jeśli w Stanach Zjednoczonych raz zostanie ustanowiona zasada, że Kościół może posługiwać się lub kontrolować władzą państwową; że praktyki religijne mogą być egzekwowane przez prawa świeckie; krótko mówiąc, że autorytet Kościoła i państwa ma dominować nad sumieniem, triumf Rzymu w tym kraju jest zapewniony.

Słowo Boże ostrzegło przed zbliżającym się niebezpieczeństwem; jeśli zostanie to zlekceważone, świat protestancki dowie się, jakie są rzeczywiste zamiary Rzymu, dopiero gdy będzie już za późno, by ująć się. Po cichu urasta do potęgi. Doktryny Rzymu wywierają wpływ w gmachach ustawodawczych, w kościołach i w sercach ludzi. Wznosi swoje wysokie i masywne gmachy, w których tajnych zakamarkach powtórzą się dawne prześladowania. Skrycie i niepostrzeżenie umacnia swoje siły, by realizować własne cele, gdy nadejdzie czas, by uderzyć. Wszystko, czego pragnie, to korzystny przyczółek — i już go otrzymuje. Wkrótce zobaczymy i odczujemy, jaki jest cel żywiołu rzymskiego. Każdy, kto uwierzy i będzie posłuszny Słowu Bożemu, ściągnie na siebie zniewagi i prześladowania. Wielki spór, 563–581.